Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 12 stycznia 1928 Cena egzemplarza 20 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·70 „
półrocznie	5·40 „
rocznie	10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:	
miesięcznie	1 zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	200 Zł.
1/2 strony	100 „
1/4 „	60 „
1/8	30 „
1/16 „	15 „
1/32 „	8 „

Zamiejscowe 20% drożej.
Przed tekstem 100% drożej.
Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11–13 i od 16–18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 2. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok III.

Kobiety w ruchu wyborczym.

W rozwijającym się ruchu wyborczym — po raz trzeci w Niepodległej Polsce — poczyna się zaznaczać żywszy niż w wyborach poprzednich udział kobiet. Już pierwsza ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego, opracowana przez gabinet Moraczewskiego, dała kobietom pełne prawo wyborcze, bierne i czynne, zupełnie takie samo, jak mężczyznom, a w ordynacji opracowanej przez Sejm Ustawodawczy nie śmiano tego prawa uszczuplać. I kobiety też tłumnie z tego prawa korzystały. Niema niestety opracowanej statystyki, któraby dokładnie wykazywała, jaki procent kobiet korzystał z czynnego prawa wyborczego, ale nie ulega kwestji, że procent znaczny.

Lecz co innego jest korzystać z prawa wyborczego, co innego zaś praca nad przygotowaniem wyborów. Mały udział kobiet przed poprzednimi wyborami w ruchu wyborczym dowodził niewątpliwie ich politycznej bierności, oznaczał, że kobiety przy głosowaniu powodują się nie swoją mniej czy więcej wyrobioną opinją, ale opinją cudzą, kogoś bliskiego lub kogoś, do kogo się ma zaufanie.

Dziś rzeczy się zmieniają. W coraz więcej miastach powstają coraz liczniejsze komitety wyborcze kobiece. Kobieta się emancypuje, kobieta nabiera coraz więcej świadomości politycznej, kobieta chce wybierać według własnego zdania i przekonania.

Jest to przejaw niewątpliwie dodatni i pożądany, aczkolwiek niewątpliwie dużo jeszcze czasu upłynie, zanim rozwinie się on do pożądanego poziomu. Ale spróbujmy zorjentować się, jakie nastroje polityczne przeważają wśród kobiet w Polsce.

Jest to zagadnienie, którego wcale nie można lekceważyć w akcji wyborczej, jeżeli się zważy, że połowa wyborców to kobiety. Ale jest to także zagadnienie, na które niezmiernie trudno dać jest szczegółową, a umotywowaną odpowiedź.

W całej sprawie prawa wyborczego kobiet jest u nas sytuacja dość paradoksalna. Wywalczyli to prawo kobietom socjaliści, pragną je uszczuplić wszelkiego rodzaju prawicowcy, a tymczasem we wszystkich stronnictwach lewicowych jest ustalona opinja, że kobiety głosują za kierunkami prawicowymi i klerykalnymi. Niedawno dopiero toczyła się na ten temat charakterystyczna polemika. — Mianowicie „Kurjer Warszawski“ w numerze noworocznym przyniósł szereg głosów profesorów uniwersytetów, domagających się zmiany ordynacji wyborczej między innemi w ten sposób, by linję wieku dla korzystania z czynnego prawa wyborczego podnieść z lat 21 na 24. „Naprzód“, wypowiadając się przeciw temu, stwierdzał, że mężczyźni — przedewszystkiem robotnicy i włościanie, między 21 a 24 rokiem życia służą w wojsku, a wyborcami w tych latach życia są tylko kobiety, które przecież głosują na listy prawicowe.

W Belgji kobiety mają pełne prawo wyborcze do parlamentu, a nie mają go do ciał samorządowych i na tem tle toczy się od szeregu lat walka, w której o pełne prawa wyborcze do ciał samorządowych dla kobiet walczą ugrupowania katolicko-prawicowe, a sprzeciwiają się temu socjaliści i liberali.

Paradoks naszej sytuacji polega na tem, że powinno być u nas, jak w Belgji, a jest naodwrót.

Otóż jeżeli się chce na podstawie dzisiejszego ruchu wyborczego zorjentować w nastrojach politycznych kobiet polskich, to trzeba stwierdzić, że ruch wyborczy ogarnia kobiety tylko w miastach i to przedewszystkiem większych. Nic nie słychać o powstawaniu jakichś kobiecych komitetów wyborczych po wsiach lub choćby w takich małych miasteczkach, których życie zlewa się w jedno z życiem wsi. Co do wsi naszej, to socjaliści mogą mieć rację, że tam kobieta ulega wpływom prawicowym i to przedewszystkiem wpływom, idącym z plebanji czy zakrystji, bo charakterystyczne jest, że przeróżne relacje zgadzają się na jedno, iż kobieta podczas wyborów na ogół nie powoduje się ani zdaniem męża, ani brata, czy ojca.

Ale po miastach, gdzie kobieta pod każdym względem, a przedewszystkiem politycznym, jest bardziej wyemancypowana, powstające komitety wyborcze kobiet pozwalają się zorjentować, że większość kobiet wypowiada się za współpracą z rządem, za poparciem stronnictw, które na gruncie tej współpracy stoją. I jest to zrozumiałe. Kobieta bez porównania mniej, niż mężczyzna, zaangażowana w wszelkich machinacjach partyjnych, albo nawet nie zaangażowana w nich wcale, kieruje się w akcji wyborczej względami na czystą prawdę i czystą oczywistość. Jest to zrozumiałe, ale zarazem chlubnie świadczy o polskiej kobiecie.

A jakie nastroje polityczne przeważają wśród kobiet w Tarnowie? Na to pytanie nie umiemy odpowiedzieć, ale może i w Tarnowie wzorem Warszawy i Lwowa powstanie też kobiecy komitet wyborczy.

Byłby to pożądany przejaw wykorzystania przez kobietę prawa obywatelskiego, nadanego przez konstytucję, która przecież nadaje nie tylko prawa, ale i obowiązki. **Stf. Ż.**

Z ruchu wyborczego.

Bezpartyjny blok współpracy z rządem w Tarnowie

Wzorem Warszawy i Krakowa ukonstytuował się także w Tarnowie „Bezpartyjny blok współpracy z Rządem“.

W skład bloku weszły Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Partja Pracy, Związek Legjonistów i Zw. Powstańców śląskich, a już po ukonstytuowaniu się bloku przyłączył się do niego Powiatowy Zw. zawodowych rolników. W toku są pertraktacje z innemi ugrupowaniami, stojącemi na gruncie współpracy z rządem.

Na zebraniu dnia 2. b. m. dokonano wyboru Komitetu i Zarządu bloku. W skład Komitetu weszli pp. Kargol Adolf, Kuśnierz Władysław, Okoń Edward, (Z. N. R.) Boruch Ludwik, Dyczek Henryk, Marke Józef (P. Pracy) Polak Jan, Buczek Paweł (Z. Pows. Śl.) Berszakiewicz Józef, Jakus Ludwik i Dzierwa Jan (Z. Leg.)

Przewodniczącym wybrano p. Berszakiewicza J., zastępcami: pp. Kargola A. i Dyczka H., sekretarzem został p. Okoń E., zastępcą Jakus L. Adres sekretarjatu: Przecznica Chyszowska l. 6. I. p., w biurze inż. E. Okonia, tel. 236.

Wiec pracowników państwowych.

Wybór męża zaufania.

Dnia 4 b. m. odbył się w sali „Gwiazdy“ wiec pracowników państwowych. Wiec ten, bardzo licznie obesłany, z różnych względów zasługuje na uwagę, przedewszystkiem dlatego, że ustalił charakter p. J. Starzyka, prezesa Związku pocztowców, a zarazem inicjatora wiecu jako męża zaufania pracowników państwowych w akcji przedwyborczej.

Podłożem dyskusji, chwilami bardzo gorącej, był referat p. Starzyka o położeniu pracowników państwowych. W dobrze i ze swadą wygłoszonej mowie przedstawił referent niedolę materjalną pracowników państwowych, szczególnie niższych kategorji, przyczyny, które to wywołały, i wykazywał, że w najżywotniejszym interesie państwa należy zadość uczynić ich słusznym wymaganiom. Dyskusja, w której zabierało głos szereg mówców, przybrała charakter wybitnie polityczny i najnieoczekiwaniej w znacznej części potoczyła się w okół programu i charakteru Stronnictwa katolicko-ludowego.

Należy tu podkreślić, że nie można w żadnym razie łączyć Stronnictwa katolicko-ludowego z Chrześcijańską Demokracją. »Nasz Głos« starający się przedstawiać za organ Str. katolicko ludowego, redagowany przez partyjnych chadeków, usiłuje stale zacierać wybitne różnice, istniejące między temi dwoma ugrupowaniami. Jest to o tyle trud daremny, że po polemice, jaka się przed kilku tygodniami toczyła między »Ludem katolickim« i »Głosem Narodu«, przyczem artykuły w „Ludzie katolickim“ pisał znany ze swej działalności społecznej prałat, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa, te różnice zostały najwyraźniej ustalone i nie zanosi się wcale na to, by te dwa stronnictwa mogły iść do wyborów razem. Jest tak tem bardziej, że Chrześcijańska Demokracja zawarła świeżo sojusz wyborczy z Piastem, a stosunek swój do rządu określa jako rzeczowy(!), podczas gdy Str. katolicko-ludowe wyraźnie stoi na gruncie współpracy z rządem.

Dyskusja, tocząca się na wiecu, tyczyła się głównie polityki stronnictwa katolicko-ludowego przed przewrotem majowym. Była ona bez przedmiotowa, jeżeli się zważy, że ostatnio Stronnictwo katolicko ludowe — między innemi także w wspomnianej polemice z „Głosem Narodu“ — wyraźnie określiło swój stosunek do aktualnych zagadnień politycznych, a przedewszystkiem do rządu. Cel dyskusji był jednak nie tyle zasadniczy, ile personalny, miał bowiem uderzyć w p. Starzyka, jako członka Stron. katolicko-ludowego, i w jego kandydaturę na męża zaufania pracowników państwowych.

Cel ten chybił, co się wyraziło w przyjęciu uchwały, podanej na wstępie. Warto tu zaznaczyć, że p. Starzyk miał tyle odwagi cywilnej, iż powiedział prawdę w oczy p. Witosowi, gdy Witos był, jako premier, u szczytu władzy i wpływów, czego następstwem była nawet rozprawa sądowa, bo drobny urzędnik, mimo że miał do czynienia z wszechpotężnym premierem, niechciał nic ustąpić ze swoich zarzutów. Przypominamy ten fakt dlatego, że z pewnością p. Starzyk będzie tym, który będzie najmocniej zwalczał wszelkie zakusy Ch. D. i Piasta na ogarnięcie swemi mackami Stron. Katolicko Ludowego.

Na wiecu zaszedł burzliwy incydent, który byłby przykry, gdyby nie fakt, że został wywołany przez człowieka nieodpowiedzialnego. Niejaki p.Armatys rzucił pod adresem pepeesowców oszczerstwo, że za czasów zaborczych wydawali patrjotów polskich w ręce carskich siepaczy. Wywołało to na sali burzę, a niefortunny p. Armatys otrzymał ciętą w ostrych słowach, ale zasłużoną odprawę z ust p. Żarka. Incydent nie miał żadnych dalszych następstw.

Sprawa, poruszona w referacie wstępnym, sytuacji pracowników państwowych, została w dyskusji wiecowej zepchnięta na plan drugi i zasadniczo dyskusja w tej sprawie nic nowego nie przyniosła.

Wiec Zjednoczenia Ludu.

W poniedziałek, dnia 9 b. m., odbyło się w Ropczycach, w sali tamtejszego Sokoła zebranie polityczne, zwołane przez „Zjednoczenie Ludu“. Zebranie było bardzo licznie obesłane. Przemawiali p.p.: Dyło, Sztreng, Wielgus, wszyscy wyrażając uznanie dla sen. Bojce za jego zerwanie z Witosem i wypowiadając się, wśród głośnych wyrazów aprobaty ze strony zebranych, za współpracą z rządem i za poparciem podczas wyborów listy rządowej.

Opozycja w postaci Witosowców, bardzo nielicznie reprezentowana, czując swoją niemoc zachowywała się biernie.

Wiec sen. Bojki.

W piątek, dnia 14 b. m. odbędzie się w sali Sokoła I. w Tarnowie wielki wiec włościański powiatów tarnowskiego i okolicznych, zwołany przez senatora Bojkę.

Na wiecu będzie omawiana sprawa bezpartyjnego bloku współpracy z rządem.

Zgromadzenie „Piasta“ w Tarnowie.

P. Witos ostrzega...

W sali Sokoła I. w Tarnowie odbyło się w poniedziałek dnia 9 b. m. zebranie polityczne, zwołane przez p. Witosa. Zebranie nie miało jednak charakteru wiecu, na salę wpuszczano jedynie za zaproszeniami.

Referat o sytuacji wygłosił p. Witos. Przytoczył wszystkie swoje stare a znane żale do rządu, wobec którego on zachowuje stosunek ściśle „rzeczowy“, ale dodał także kilka nowych. P. Witos mianowicie nie może popierać rządu, ponieważ rząd nie zajmuje się sprawami chłopskiemi, a p. Witos broni tylko interesów chłopa.

Charakterystyczne było ostrzeżenie wójta z Wierzchosławic, skierowane do innych wójtów, ażeby nie ufali zanadto staroście tarnowskiemu, bo to się na nich skrupi. Mogli śmiało odpowiedzieć, że dotychczas „skrupiało“ się na nich to, że jemu ufali.

Zebranie poświęcone było zasadniczo sprawie ułożenia listy kandydatów na posłów. — W sprawie tej zrobiono niewiele. Uchwalono jedynie na pierwszem miejscu postawić kandydaturę p. Witosa. Inne kandydatury mają być dopiero ustalone przez mężów zaufania „Piasta“.

Piastowcy na dwóch stołkach.

Wiec Stron. Chłopskiego.

W Dąbrowie w przepełnionej sali Sokoła, odbył się dnia 9 b. m. wiec, zwołany przez Stron. Chłopskie.

Wiec zagaił, a zarazem wygłosił referat o sytuacji politycznej p. Ludwik Romas, prezes powiatowego zarządu Str. Chłopskiego. W ożywionej dyskusji, jaka się po referacie rozwinęła, ciekawe rzeczy przytoczył p. Wrzosek. Mianowicie wykazał on, że w otoczeniu sen. Bojki są ludzie, którzy formalnie wprawdzie wysługują się sen. Bojce, ale zachowali dawny kontakt z p. Witosem. Zdarzył się n. p. fakt, że gdy był wiec zwołany przez Zjednoczenie Ludu, posłano cichaczem konie po pp. Witosa i Dubiela, by też na tym wiecu przemawiali. Pan Wrzosek słusznie wzywał do wyrzucenia tych ludzi za nawias.

Uchwalono rezolucję, w której wyrażono hołd marsz. Piłsudskiemu, potępiono działalność p. Witosa i wezwano sen. Bojkę, by oparł swą działalność na ludziach godnych, przedewszystkiem dawnych Piłsudczykach.

Piętnaście wieców PPS.

W dniach 6 do 10 stycznia br. odbyło się znów wiele publicznych zgromadzeń przedwyborczych, zwołanych przez PPS. w naszym okręgu wyborczym.

I tak w powiecie tarnowskim odbyły się wiece w Chyszowie, Dąbrówce Infułackiej, Gosławicach, Tuchowie i Gromniku. W powiecie brzeskim w Jasieniu, Jadownikach podgórnych, Łukanowicach i Wokowicach W powiecie pilznenskim w Czarnej. W powiecie grybowskim w Stróżach i Kęclowej. W powiecie gorlickim w Bieczu, Gorlicach i Gliniku marjampolskim. Razem w ciągu kilku dni odbyło się piętnaście wieców PPS.

Apetycik na Rzeszów.

Blok mniejszości narodowych rozpadł się ostatecznie. Formalnie rozbiło go Undo, które wystąpiło z bloku, nie mogąc pogodzić się z p. Grünbaumem co do ilości mandatów, ale faktycznie rozbili go sjoniści wschodnio-małopolscy, ponieważ przez ich nie wejście do bloku stracił on dla Ukraińców na wartości.

A apetycik mieli Ukraińcy co nie miara. Bez żenady wygadał się o nim jeden z przywódców Unda, p. Lewicki, w wywiadzie dziennikarskim. Mianowicie jako cel działań bloku w zachodniej Małopolsce p. Lewicki ustalił — mandat dla Ukraińców w Rzeszowie.

Wcale ładnie, prawda? Tarnów, n. p., rozbrzmiewał swego czasu mową ukraińską, gdy tu rezydował ataman Petlura ze sztabem, to trzeba przyznać, ale czy kto kiedy mówił w Rzeszowie po ukraińsku, na to, doprawdy, trudno odpowiedzieć.

Prawda czy plotka?

Czyżby istotnie p. Poręba?

Z ust do ust podają sobie już ludzie w Tarnowie nazwiska kandydatów poszczególnych stronnictw, a nawet podają już listę kandydatów „bloku rządowego“. Co oznacza w tych rozmowach nazwa „blok rządowy“, czy to chodzi o listę „Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem“ czy o inną jakąś listę, mającą pretensje do charakteru rządowego, trudno na razie wiedzieć, zwłaszcza, że pewien znany działacz społeczny zapewnia, że w Tarnowie będą dwie listy „rządowe“.

Nie zdziwię się, gdyby tak stało się istotnie, bo znam apetyty swoich tarnowskich współobywateli. Im mniejsze możności, tem większe aspiracje. Ale nie oto w tej chwili chodzi.

We wszystkich relacjach, w jakich słyszałem listę kandydatów rzekomego „bloku rządowego“, zawsze znajdywałem w niej nazwisko p. J. Poręby, redaktora „Naszego Głosu“, a całkiem wiarogodni ludzie zupełnie poważnie zapewniają, że p. Poręba istotnie będzie kandydował na liście rządowej.

Wszystko to musi być przecież jakiemś nieporozumieniem.

P. Poręba wydaje wprawdzie i redaguje „Nasz Głos“, ale jest to jego działalność, że tak powiem, prywatna. Tem się zapewne tłumaczy, że „Nasz Głos“, często kolor zmienia, zresztą wogóle nie lubi farby puszczać i oscyluje między Ch. D. i Str. katolicko-ludowem. Ale oficjalnie, nie prywatnie, p. Poręba jest sekretarzem chadeckich związków zawodowych, i to nie jakichś związków opozycyjnych w stosunku do głównego zarządu Ch. D., ale tych najprawowierniejszych z pod znaku i sztandaru „Głosu Narodu“.

I to ma być kandydat „bloku rządowego“? Chyba żarty albo kpiny. Tymczasem jest na żarty jeszcze czas, bo termin składania list kandydatów upływa dopiero dn. 24 stycznia. Do tego czasu można sobie jeszcze na wiele żartów pozwolić.

Opłatek w policji.

Skromne, ale miłe i serdeczne przyjęcie odbyło się w lokalu urzędu Policji państwowej w Tarnowie. Staraniem starostwa urządzono opłatek, na który przybyli liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych i sfer towarzyskich naszego miasta. Chciano choćby w ten sposób wyrazić uznanie ciężkiej i ofiarnej pracy, trwającej bez względu na porę dnia czy nocy, pogodę czy niepogodę, przez cały rok, jak długi. Trzeba mieć możność z bliska się przypatrzeć pracy policji, aby zdać sobie sprawę z tego, jak ona jest wyczerpująca i odpowiedzialna i jak wszechstronna, przyczem trzeba podkreślić, że jest także nieprzyjemna, bo jakże często napotyka u ludzi na złe zrozumienie i złe przyjęcie. A przecież celem pracy policji jest jedynie zapewnienie bezpieczeństwa i ładu społecznego, co powinnoby znaleść powszechne uznanie i zrozumienie.

Ta trudna i odpowiedzialna rola policji znalazła wyraz w przemowach, wygłoszonych przez pp. starostę Krupińskiego, prezesa sądu dr. Kruczkiewicza, ks. prał. Mysora mjr. Zakrzewskiego i dr. Ehenrfreunda. Odpowiadali w charakter ze gospodarzy, dziękując za dobre słowo, komendant Drożański i przodownik Obrzut.

Po przemowach, goście i gospodarze, wśród których należy jeszcze wymienić komisarza Malinowskiego, zasiedli do skromnie zastawionych stołów, przy których w serdecznym nastroju spędzono kilka miłych chwil.

Walne zgromadzenie „Ogniska“.

Dnia 7. b.m. odbyło się w Tarnowie walne zgromadzenie stowarzyszenia samopomocy akademików żydowskich „Ognisko“.

Obrady rozpoczęto od uchwalenia protestu i wyrazów oburzenia z powodu barbarzyńskich pogromów, dokonanych w Rumunji na bezbronnej ludności żydowskiej. W sprawie tej — jak donosiliśmy w poprzednim numerze — był zwołany przez „Ognisko“ specjalny wiec na dzień 1 stycznia, który jednak został rozbity przez sjonistów, nie chcących dopuścić do prezydjum przedstawicieli żadnych innych ugrupowań. Dziwić się należy nietolerancji sjonistów, którym zdawałoby się, powinno było na tem zależeć, ażeby uchwały wiecu były wyrazem wszystkich kierunków wśród Żydów. Ale już perfidją jest stanowisko „Nowego Dziennika“, względzie jego korespondenta tarnowskiego, który w ordynarnej formie zrzuca odpowiedzialność za rozbicie wiecu na jego inicjatorów. Wogóle „Nowy Dziennik“ uzyskał już chyba rekord w wulgarnych i brukowych metodach uprawiania „publicystyki“.

Walne Zgromadzenie „Ogniska“ dało wyraz swemu oburzeniu z powodu tendencyjnie przez pewne indywidua rozpowszechnianych pogłosek, jakoby akademicy żydowscy mieli przyczynić się do rozbicia wiecu, zwołanego na dzień 1 bm. przyczem bez zastrzeżeń stwierdzono, iż nikt z akademików nie agitował za rozwiązaniem, czy rozbiciem wiecu.

Z kolei przystąpiono do wyborów nowego Zarządu. W dyskusji, która poprzedziła wybory, mówcy doszli do przekonania, iż wciąganie stowarzyszenia samopomocowego w wir walk politycznych jest bezwarunkowo szkodliwe i dlatego wybrano Zarząd, składający się z ludzi, którzy w swej dotychczasowej działalności poświęcili się czystej, ideowej samopomocy akademickiej.

Ogromną większością głosów wybrany Zarząd ma skład następujący: prezes mgr. Leon Mütz, zastępca prezesa pp. Józef Frenkel i Henryk Spielman, skarbnik p. C. Mamorówna, sekretarz p. Reich. Pozatem weszli do Zarządu pp.: M. Gewölbówna, Lola Lieblichówna, Leon Izraelowicz, F. Oberleder, Schönwetter, Salo Wachtel i Izydor Wachtel. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Thorna, Adera i Lesera.

Zarząd w tym składzie daje gwarancję pracy solidnej i bezpartyjnej, zgodnej z statutowemi założeniami Stowarzyszenia.

Na ekranie życia.

Co to posłów jest teraz w Tarnowie! Wchodzę do knajpy, a tu przy każdym stoliku jakiś poseł siedzi.

Siedzi w gronie towarzyszów, którzy ryczą co sekundę na całą salę: panie pośle, panie pośle... A pan poseł płaci koleżki likierów, koniaków, miodów, ba nawet szampan się leje. Humor rośnie, lico pana posła in spe płonie, czuje się już na ulicy Wiejskiej, przyrzeka protekcyjnie koncesje i posady i jest szczęśliwy. Chwila tego szczęścia kosztuje mnogo, ale czegóż się dla własnej ambicji nie robi.

Zawiązała się cała paczka chętnych darmowych libacji, którzy znaleźli nareszcie poddostatkiem niemców, i ciągną, co siła, na koszt naiwnych, ciesząc się w duszy z ich głupoty.

I tak robi się wybory w knajpach naiwnie, pijacko, niepotrzebnie, a liczba „panów posłów“ wzrasta, handelki są pełne — toasty gęste, aż za dni kilkanaście obudzą się te rzekome suwereny z kacenjamerem politycznym, bez mandatu i bez... portek.

Ale i poza knajpą nie robi się wyborów o wiele mądrzej, tem się tłumaczy, że obok poważnych mężów znajdują się i chłystki, niewiadomo dlaczego, poco i przez kogo stawiani na listach. Chyba dlatego, żeby podczas wyborów nieco humoru nie zabrakło.

Postarałem się poznać z takim panem kandydatem i pytam go o program jego prac na wypadek, jeśli go wybiorą.

— No, będę se jeździł do Warszawy i radził.

— A co „pan poseł“ zamierza uczynić w celu przyspieszenia sanacji?

— Mam cały program, panie tego. Trzeba zredukować urzędników, gdyż jest ich za wielu, tak wielu, że nawet nie można posłom djet podwyższyć. Jak się ich, panie tego, zredukuje, to posłowie dostaną podwójne djety.

Bardzo mi się ten program, przyznaję, spodobał i żałowałem, że sam nie będę posłem, szczególnie, gdy usłyszałem dalsze szczegóły.

— Każdy poseł — prawił dalej pan kandydat — musi otrzymać po 10 morgów gruntu, aby na przyszłość mógł lepiej agitację prowadzić.

U Palucha rezyduje p. Witos i przyrzeka raj i rozkosze przeróżne, częstując krupnikiem i koniakami swoich wyborców.

Nie bójta się — powiado pan wójt z Wierzchosławic — władza bedzie moja tylko mi pomóżcie być posłem — ale mówią, że własni jego mężowie zaufania odcinają mu p... z godności.

Akcja wyborcza nie psuje jednak wcale zapału karnawałowego, chociaż i tutaj działa destrukcyjnie i tem się tłumaczy, że wybory na balach na najpiękniejszą, przeprowadza się pod znakiem korupcji i najpiękniejszemi stają się nagle mizerne podwiki, które zresztą niczem nigdy nie wpadłyby w oko.

Proszono mię, abym ogłosił konkurs dla pp. szklarzy w celu wzięcia udziału w naprawie brudnego szklannego wachlarza nad bramą przy ulicy Krakowskiej l. 2.

Podobno tak trudno jest te rozbite szyby powprawiać, że właściciel już 3 miesiące pracuje nad tem, jak to zrobić. J. K.

Z sądu.

W poniedziałek dnia 9-tego b. m. odbyła się w sądzie okręgowym karnym pod przewodnictwem sędziego Palecznego rozprawa przeciwko egzekutorom podatkowym, którzy swojego czasu sprzeniewierzeniem sum podatkowych wiele w Tarnowie narobili hałasu. Po przeprowadzeniu dochodzeń sąd uznał obu egzekutorów winnymi zbrodni sprzeniewierzenia i skazał Kruszelnickiego na 2 i pół roku więzienia, zaś Budzińskiego na 2 lata więzienia.

Rozprawa obfitowała w cały szereg bardzo charakterystycznych szczegółów.

Kronika karnawałowa.

W SOBOTĘ dnia 14 stycznia 1928 r. odbędzie się w sali lustrzanej Kasyna w Tarnowie bal na dochód domu dla nieuleczalnych.

Bal dla nieuleczalnych zapowiada się świetnie i będzie jak zawsze najelegantszą zabawą karnawałową w Tarnowie.

Komitet, składający się z p. p. Dragatowej — Gizbert-Studnickiej, Olszewskiej, hr. Wodzickiej i pp. płk. Dragata, starosty Krupińskiego, dr. Kruczkiewicza i dr. Kryplewskiego czynią wszelkie starania, aby bal ten wypadł ze wszech miar wspaniale.

STARANIEM KOŁA TARNOWSKIEGO Stow. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę 15 stycznia o godz. 21 w salach Kasyna miejskiego pod protektoratem kuratora stowarzyszenia, prof. U. J. dr. Rafała Taubenschlaga, wielki raut z tańcami. Na raut ten przygotowuje komitet liczne niespodzianki. Jazzband, najlepszy zespół Krakowa. Konkurs piękności dla pań. Konkurs tańca z balonikami.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE ma się odbyć wielki bal Prawników U. J. oraz reduta Tarnovii dnia 1-go lutego

4 DOROCZNY BAL GAŁGANIARZY, odbędzie się w sobotę 4 lutego 1928.

Komitet tradycyjnym zwyczajem przygotowuje cały szereg niespodzianek i atrakcji, między niemi taniec apaszów. Zabawa ta zapowiada się jako clou obecnego sezonu karnawałowego.

WIECZÓR TANECZNY CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ZWIĄZKU HANDLOWCÓW, który odbył się dnia 5 stycznia w salach „Gwiazdy“, był mimo bardzo małej frekwencji miły i przy doskonałej muzyce związkowej tańczono ochoczo do rana.

Niemile dał się odczuć brak kompletny pracodawców, gdyż ani jeden nie uważał za stosowne zjawić się na zabawie swych pracowników. Pan dyr. Starostka oraz p. asesor Niedzielski pracowali niezmordowanie, aby ta zabawa, acz skromna, pozostawiła pracownikom handlowym miłe wspomnienie.

REDUTA SAMSONA. W sobotę w salach Kasyna odbyła się doroczna Reduta Samsona, która zgromadziła nie tyle pierwszorzędną publiczność, jak chętną zabawy młodzież. Wesoło też było bardzo na tej zabawie. Wiele kostjumów pięknych, wiele dowcipnych, a nadewszystko urocze twarzyczki pań były wielką atrakcją reduty.

Jak na każdej zabawie, wyróżniała się i tym razem *p. Offnerowa* w pięknej toalecie. Świetnie w kostjumie Pierrota (czarny z białemi pomponami) wyglądała *p. dr. Blochowa*. Oryginalny kostjum zdobywczyni sera wyróżniał pannę *Kleinównę*.

Przepiękny kostjum »Ryby« ze szklących łusek oraz kostjum barwnego motyla budziły podziw. Bardzo oryginalny kostjum obmyśliła sobie p. *Mala Rederówna* tablicy z abecadłem. Bogaty kostjum hiszpanki z przepysznym haftowanym szalem stroił *p. Franię Steierównę*. Ślicznie wyglądała w białym stroju *p. Fryda Flurówna*. Uroczo wyglądała w stroju Don Kichota panna *Munia Wachsmam z Krakowa*, która również popisywała się bardzo pięknym tańcem. W czarnej toalecie bardzo egzotycznie wyglądała *panna Heimanówna*, zaś panna *Gena Lincer* w białej peruce i różowej sukience zdobyła konkurs piękności.

Wyróżniała się również wesoła czwórka „Wiosna“ „Lato“ „Jesień“ „Zima“. Zima bardzo oryginalna i piękna. Z panów dwaj młodziutcy *Haarowie*, jako Chorzów, mieli bardzo dowcipne kostjumy, również kostjum *dr. Merza* podobał się wielce.

Zabawa Samsonu, jak corocznie, udała się i tym razem znakomicie. K.

Dwa listy.

Czasem otwieram szufladę i biorę je do ręki.

Zmięte, smutne.

I odczytuję słowa, które kiedyś były pieśnią i przebrzmiały.

A niekiedy mnę je ze złością i podrzeć chcę te dwa smutne listy.

I wtedy litery nabierają życia i każde słowo idzie do mnie, wonie jące przecudnym urokiem minionej szczęśliwości.

I gładzę te biedne dwa listy — i pieszczę drżącemi palcami każdą zgłoskę.

A wtedy oczy moje topię w Twoich smutnych, czarnych, aksamitach spojrzenia i czytam całą tragedję opuszczenia...

Więc ty także?

I chciałbym biedz do Ciebie, trzymając w ręku te dwa biedne listy, zroszone tylekrotnie łzami tęsknoty — dać Ci je do ręki bez słów—aby były swatem naszego ponownego złączenia.

Lecz życie — gra na fortepianie, w przyległym pokoju, skoczną melodję charlestona.

I z westchnieniem chowam dwa listy do szuflady. J. K.

Z sali koncertowej.

Zenon Fleiszer — skrzypek.

Ostatni koncert Zenona Fleiszera pozwolił szerszej publiczności jego rodzinnego miasta poznać się z dotychczasowym dorobkiem artystycznym tego tak piękne nadzieje rokującego talentu, którego rozwój śledzą tarnowskie koła muzyczne z żywem zainteresowaniem oraz niemniejszą sympatją.

Młody artysta przedstawia już obecnie nawskróś dojrzałą organizację muzyczną, nietylko świadomą artystycznych celów i zadań, ale i umiejącą im sprostać dzięki zasobowi swej wiedzy technicznej oraz dzięki wrodzonemu instynktowi muzycznemu.

Gra jego nosi oblicze, pełne powagi, o profilu wyrazistym, ostro zarysowanym.

Wszystko w niej posiada charakter konieczności, celowości; niema w niej nic przypadkowego, nieoblicznalnego, zwichrzonego.

Łatwość w opanowywaniu problemów technicznych, pozwalająca wysunąć na pierwszy plan kwestję wydobycia wyrazu muzycznego, ton jędrny, ciągły pełen szlachetnego brzmienia, wreszcie frazowanie subtelnie zróżnicowane i świadome w swej celowości dynamicznej — oto poszczególne cechy i zarazem zalety tej gry, dzięki którym nabiera ona znamion stylu klasycznego, nie wpadając jednak w chłodny objektywizm.

Dowodem tego usunięcie czysto technicznego pierwiastka wirtuozowskiego na dalszy plan, a zaakcentowanie natomiast pierwiastka melodyjnego, równoznaczne z zaakcentowaniem pierwiastka uczuciowego. Kantylena spokojna, pozbawiona afektacji, pełna szlachetnego umiaru oraz szczerości w wyrazie — oto istotna cecha gry Zenona Fleiszera.

Cecha ta ujawniła się przedewszystkiem w Sonacie Händla oraz w koncercie A-dur Mozarta, których interpretacja, a zwłaszcza koncertu — tego arcydzieła literatury skrzypcowej — szła w swej przejrzystości oraz czystości stylistycznej po linji ideału klasycznego.

W dalszych punktach programu, obejmującego w przeważnej części dzieła doby klasycznej i przedklasycznej, znalazły się warjacje Corelliego „La Folia“, które dały pole do popisu wysokiemu kunsztowi technicznemu artysty, oraz Bacha „Preludjum“ i „Azja“. Powaga, spokój i zrównoważenie gry artysty predestynują go do wykonywania utworów Bacha, pozwalając wydobyć ich głębię uczuciową przy zachowaniu całej monumentalności formy.

Dwa drobne utwory — popularny „Liebesleid“ Kreislera i najeżony trudnościami technicznemi „Kaprys“ Paganiniego — uzupełniały program.

Wykonana jako naddatek „Kołysanka“ Szuberta ujawniła świetną technikę flagedetową artysty.

Akompanjament p. Silbigerowej z trudnością mógł się wznieść na poziom, reprezentowany przez solistę.

Publiczność oklaskiwała gorąco poszczególne punkta programu oraz solistę, który obecnie stoi przed występem swym w Wiedniu, a którego spotka niezawodnie w rozpoczętej karjerze artystycznej pełny i zasłużony sukces. *Dr. M. L.*

Vernisage T. Jelenia.

Dnia 10 stycznia odbył się vernisage wystawy obrazów Tadeusza Jelenia, poprzedzony prelekcją Mr. Mütza.

W barwnych słowach uwydatnił Mr. Mütz swoistość i indywidualność sztuki polskiej, która nie straciła nigdy swych cech narodowych mimo silnych wpływów, początkowo z Włoch płynących, potem z Monachjum, a już w końcu wydobywszy się z pod wpływów niemieckich naturalistów i secesjonistów, wchłaniała w siebie ewangelję Cesanne'a, Goji, Matissea — przeobrażając się zupełnie i dając światu wielkiego apostoła nowoczesnej sztuki Guilloma Apolinaire (z Warszawy), który to z bezwzględnym temperamentem wyszydzając strupieszałości akademji, torował drogę nowatorom.

Od tej chwili idzie już sztuka polska nie w szeregu „kulturträgerów“, ale im przoduje.

Prof. Pankiewicz staje się wychowawcą nowego pokolenia malarzy w Paryżu a jego teoretyczne dzieła o nowoczesnej sztuce stają się niejako podstawą nowych dróg.

Akademja krakowska musi przejść rewolucję, przeżywa ją jednak ewolucyjnie, szybko z wszelkiemi pozytywnemi korzyściami. Epigoni klasycyzmu bronią się jeszcze, ale forteca już zdobyta i na szańcach sztuki polskiej powiewa chorągiew Apolinaira oraz jego wielbiciela prof. Pankiewicza. Młodź wychowuje się w duchu najnowszych zagadnień sztuki.

Na pracach Tadeusza Jelenia uwydatnia się znakomicie ten nowoczesny kierunek w sztuce przez silne podkreślanie własnej indywidualności twórczej i przez specjalne pojęcie wyładowywania twórczego temperamtu w plastycznej bryłowatości oraz przypadkowym kolorycie.

Kolorystyka odgrywa wogóle dużą rolę w płótnach młodego artysty.

Subtelne ujęcie harmonji farb oraz odważna kompozycja, jest niejako zapowiedzią talentu dekoracyjnego.

Kilka martwych natur, acz nie można w nich pominąć błędów w rysunku, są w kompozycji harmonijne i ciepłe.

Portret, a jest ich kilka — uwidacznia u artysty dużą znajomość indywidualności ludzkiej, możliwość w czucia się w charakter człowieka z ciekawą domieszką karykaturalności.

W akcie kobiety uderza pewna wulgarność formy — i rozmach w rysunku — wulgarność, trzeba dodać chciana i wywołana potrzebą artystycznych rozwiązań.

Najciekawsze dla mnie osobiście są na tej małej wystawie rysunki i szkice, tak sobie od niechcenia rzucone, w których przejawia się najsilniej talent malarza oraz rzetelność w rysunku.

Jego autoportret jest świetny.

W pracach graficznych uderza duża umiejętność i subtelność rysunku.

Na ogół prace Tadeusza Jelenia świadczą o nawskróś artystycznej naturze, szczerze i rzatelnie walczącej i dającej nam już z tego pierwszego dorobku świadomość — że w przyszłości nazwisko to często usłyszymy chwalebnie wymieniane. J. K.

Szopka Krakowska.

Dnia 10 b.m. odegrała Szopka Krakowska jedno przedstawienie w sali lustrzanej Kasyna.

Szopka Krakowska ma już od lat ustaloną sławę i pozostawiła, ta pierwsza z jamy Michalikowej, kartę w literaturze Młodej Polski przez swój bardzo wysoki poziom artystyczny.

Później — daleko później zebrał prof. Estreicher ludowe motywy i stworzył szopkę etnograficzną, odgrywaną rokrocznie w salach Muzeum Przemysłowego.

Przy współudziale najlepszych artystów, jak rzeźbiarza prof. Popławskiego i innych, stworzono figurki charakterystyczne, a stroje wykonane są według ściśle historycznych i etnograficznych wskazówek. Pyszne typy chłopskie obok postaci mieszczańskich, piękne kontusze i mundury barwią się na małej scenie, podkreślając dodatnio piosenki ludowe.

Drugą połowę wtorkowego wieczoru wypełniła szopka polityczna, napisana przez red. Kazimierza Witkiewicza a chłostająca doskonałą satyrą sławetnej pamięci rządy Witosowe. Przebajeczne figurki Witosa, Trąmpczyńskiego, Kiernika, Rataja uciekające przed biczem sprawiedliwości Marszałka Piłsudskiego, są wykonane z wielką maestrią przez rzeźbiarza prof. Popławskiego.

Samą Szopkę i przepiękną często zmieniającą się dekorację wykonał malarz Luwik Wierciak, artystycznym kierownikiem szopki jest red. Strojek.

Osobne należą się słowa uznania kompozytorowi prof. Koniorowi za śliczne kompozycje i muzykę, wspaniale dostosowaną do akcji szopki.

Ze świetną dykcją recytowały pp. Konior, Szwedo i Sarowska oraz red. Strojek i p. Szmidt. Figurkami poruszali z dużą znajomością i humorem prof. Popławski i p. Bielczat.

Na zakończenie dziadek krakowski odśpiewał aktualności tarnowskie, które wywołały wiele radości.

Szkoda, wielka szkoda, że publiczność tarnowska nie dopisała i na tak świetnem i wesołem przedstawieniu sala świeciła pustkami. K.

Kronika.

Z MIASTA.

Dnia 11-tego b. m. o godz. 6-tej odbyło się na ratuszu posiedzenie komitetu ścisłego uczczenia rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

WYSTAWA OBRAZÓW TADEUSZA JELENIA otwarta jest w sali Muzeum m. Tarnowa codziennie od g. 10 tej rano do 3 p. p.

W PONIEDZIAŁEK przybędzie do Tarnowa Operetka krakowska i da jedno przedstawienie w sali Sokoła. Odegrana będzie znana operetka szlagier sezonowy „Tylko Ty“ Waltera Bolo.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

W nocy z 10-tego na 11 włamano się do kasy współdzielni kolejowej w Nowym Sączu i skradziono przeszło 3 tysiące złotych. Policja tarnowska aresztowała sprawców włamania Dzierżańskiego Juljana oraz Józefa Szydłowskiego, pochodzących z Krakowa, którzy w automobilu usiłowali zbiedz.

Wydawca: Jan Kulesza.
Sekretarz Redakcji i odpow. Redaktor Dr. Mieczysław Rozwadowski.
W drukarni L. Styrny w Tarnowie.

Nadesłane.

POTRZEBNA fachowa uczciwa kucharka. Zgłoszenia pisemne lub osobiste ze świadectwami do Kasyna Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Tarnowie.

JAN PAPUGA ur. w Zaczarniu p. Tarnów, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Tarnów.